

Opowieść o prawdziwym Polaku

25 października 2014

„[...] ideał Polski wolnej, wielkiej, niepodległej i przede wszystkim – świętej – wżarł się w jego serce [...] głęboko i otoczył duszę jego zbroją słoneczną, jasną, [...] trwałą i pewną [...]” – z patosem o Stefanie Żeromskim pisał Władysław Pobóg-Malinowski[1]. Tak sportretowany został ktoś, kogo dziś zapewne nazwano by „lewakiem”. Współpracownik „anarchisty” Edwarda Abramowskiego. Człowiek ocierający się o agnostycyzm i masonerię. Publicysta, który bezlitośnie chłostał „dziadowską filozofię kruchty”...

Żeromski to wzór i problem zarazem. Wzór patriotyzmu żarliwego, konsekwentnego, gotowego do wyrzeczeń, gdy wymagała tego „sprawa polska”. Patriotyzmu całościowego, w którym ojczyzna nie zostaje sprowadzona do dowolnie wybranego elementu teraźniejszości lub przeszłości, lecz obejmuje Polskę z problemami i konfliktami społecznymi, z kulturą plebejską, z przyrodą i krajobrazem, z lewicą i prawicą, słowem ze wszystkim tym, co dzisiejsi patrioci celowo lub nieświadomie pomijają często w swoich wizjach i wezwaniach.

Problemem jest natomiast Żeromski, gdyż jego postawa i poglądy wymykają się wszelkim obecnym klasyfikacjom i schematom ideowym. Prawicę kole w oczy znaczna część jego biografii, nijak nie pasując do wzorca Polaka-konserwatysty-katolika, dziś traktowanego jako jedyny godny naśladowania. Żeromski jest bowiem przedstawicielem silnego ongiś – a dziś niemal nieobecnego w dyskursie publicznym – nurtu, którego adepci bazowali na mocno akcentowanej lewicowości, żądaniu radykalnych reform społecznych i bezpardonowej krytyce „pańskich i plebańskich” porządków, a jednocześnie słowem i czynem, nierzadko kosztem największych ofiar, dobitnie udowodnili, że choć serce mają po lewej stronie, to poczesne miejsce zajmuje w nim Polska.

Takim samym problemem jest Żeromski również dla dzisiejszej lewicy. Choć jego prospołeczne przekonania są powszechnie znane, a zasługi w propagowaniu i krzewieniu takich wartości – ogromne, to cała reszta jego dorobku nijak nie pasuje do obecnych lewicowców. Ani tych, którzy wychwalają PRL – bo Żeromski był konsekwentnym antykomunistą. Ani do „kawiorowej lewicy” i specjalistów od opłacalnego „marszu przez instytucje” – autor „Przedwiośnia” traktował lewicowość jako służbę i „okazję” raczej do wydatkowania własnego grosza (a miał go przez większość życia niewiele), niż do jego zarabiania. Ani do tych, którzy lewicowość pojmują jako słanie donosów do Brukseli i alarmowanie „europejskiej opinii publicznej” – takich Żeromski uznałby raczej za zdrajców, niż sojuszników ideowych. Ani do tych, którzy uważają, że tradycja stanowi balast zbędny w kosmopolitycznym świecie – twórca „Popiołów” był rozmiłowany w dziedzictwie kulturowym Polski, a jego kultywowanie traktował jako jeden z największych i oczywistych obowiązków. Ani do tych, którzy lewicowość sprowadzają do zajmowania się zachciankami kolejnych „mniejszości”.

Przypominanie o patriotyzmie Stefana Żeromskiego miałoby wiele z Bładackowego przekonywania, że „Słowacki wielkim poetą był”. Miałoby, gdyby właśnie nie to, że ów problem sprowadza się albo do szkolno-akademijnych banałów i sloganów, albo – świadomie lub nie – pomija wiele kluczowych postaw i faktów składających się na to wielowymiarowe zjawisko, jakim była jego żarliwa miłość wobec ojczyzny.

WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE

Wychowano go w kulcie polskości. Ojciec, Wincenty, ubogi szlachcic, aktywnie wspierał powstanie styczniowe, toczące się tuż przed przyjściem potomka na świat. Z powodu kłopotów zdrowotnych żony nie brał bezpośredniego udziału w walkach, ale wspomagał polskich żołnierzy materialnie. W mizernym, dzierżawionym majątku w Strawczynie, kosztem sporej części posagu małżonki stworzył magazyn żywności i odzieży dla

powstańców. Trafił za to na kilka miesięcy do więzienia, z trudem unikając zesłania na Sybir. W ramach represji stracił niemal cały majątek. Matka, Franciszka Józefa, była z kolei pasjonatką polskiej literatury, od dziecka zaszczepiając tę pasję synowi. „Urodzony [...] w okresie załamania się czynu narodowowyzwoleńczego, w czasie wzmożonych represji carskich w stosunku do uczestników i sympatyków powstania, w szeregu których znajdował się jego ojciec, wielu krewnych i najbliższych znajomych, [...] od dzieciństwa podlegał wpływom tych wypadków, żył w kręgu ich bolesnych wspomnień [...]”[2].

Żeromski chłonał Polskę nie tylko jako symbol, mit i marzenie, lecz także rozmiłował się w niej namacalnie, w konkretnym krajobrazie. Okolice Ciekot – gdzie przeniosła się rodzina – a stopniowo coraz szerszy krąg Kielecczyny, stały się kolejnym filarem jego patriotycznej pasji. Góry Świętokrzyskie z ich przyrodą i śladami dziedzictwa kulturowego były zarazem „małą ojczyzną”, jak i mitycznym, wyidealizowanym matecznikiem całej Polski. Tu miały początek krajoznawcze i „ekologiczne” pasje Żeromskiego, tu istniał wzorzec przestrzenno-kulturowej polskości. Wiele lat po opuszczeniu rodzinnych stron traktował macierzysty region jako ten, w którym bije serce tradycji. W „Snobizmie i postępie” przekonywał w 1922 r.: „Pragnąc odnaleźć idealnie polską [...] gwarę – macierz, należałoby szukać jej nie na pograniczu, lecz właśnie w głębi, niejako w łonie macierzystego kraju. [...] według mojego rozumienia, będzie to [...] mniej więcej obszar gór i lasów świętokrzyskich”.

Wymownym hołdem dla rodzinnych stron była „Puszcza jodłowa”, napisana tuż przed śmiercią pisarza. Opatrzona dedykacją dla ojca polskiego krajoznawstwa – Aleksandra Janowskiego, stanowi jeden z najwcześniejszych i najbardziej dobitnych manifestów ochrony przyrody w Polsce. Bo ojczyzna, co Żeromski rozumiał jako jeden z pierwszych, to nie tylko idea, kultura i symbole, ale także konkretny krajobraz, współkształtujący tożsamość narodu. We wspomnianym utworze wołał: „Żyj wiecznie,

świątnico, ogrodzie lilij, serce lasów! Przemineły nad tobą czasy złe [...]. Lecz któż może wiedzieć, czy [...] nie wyjdą znów drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu lub czyjegoś niezbędnego zysku. Jakie bądź byłoby prawo, czyjekolwiek by było, do tych przyszłych barbarzyńców poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: – Nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska, ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny [...]. Puszcza jest niczyja – nie moja ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!”.

Ten apel miał duży wpływ na utworzenie Świętokrzyskiego Parku Narodowego[3]. W podobnym duchu wypowiadał się Żeromski wielokrotnie o różnych miejscach kraju. Tak było choćby z Puszczą Kampinoską czy najwyższymi polskimi górami. „A gdy rozmowa zeszła na Tatry, okazał się żywym zwolennikiem zrodzonej wówczas idei utworzenia z Tatr Parku Narodowego. Okazał też gotowość poparcia swym tak ważkim głosem naszych zabiegów w tej sprawie” – wspominał prof. Walery Goetel[4]. To wszystko wynikało nie z jakichś anty-cywilizacyjnych ciągot, lecz ze zrozumienia, że krajobraz i przyroda stanowią o specyfice każdego kraju i mają istotny wpływ na kształtowanie przywiązania jego mieszkańców do ojczyzny. Nic dziwnego, że sposób, w jaki Żeromski opisywał przyrodę, uznawano wielokrotnie nie tylko za doskonały literacko i nacechowany znawstwem, ale także za wyraz ogromnej miłości pisarza do swego kraju.

Trzecim czynnikiem, który ukształtował patriotyzm Żeromskiego, był pobyt w kieleckim gimnazjum. Rozłączony z rodziną, pogrążony w żalu po zmarłej matce, przyszły pisarz miał szczęście trafić, pośród zrussyfikowanego i serwilistycznego otoczenia, na Antoniego Gustawa Bema. Ten nauczyciel, powiernik i pierwszy krytyk literackich prób Żeromskiego, miał znaczny wpływ na dalsze wychowanie młodzieńca w duchu wierności Polsce. Nie tylko podsuwał mu odpowiednie lektury i tępił rusycyzmy w pierwszych utworach, ale także inspirował do

samodzielnego poznawania dorobku polskiej kultury. Żeromski z przyjaciółmi organizował nielegalne zajęcia samokształceniowe, opisane później w nieco krzywym zwierciadle w „Syzyfowych pracach”.

POLSKA WOLNA I SOLIDARNA

Poglądy Żeromskiego na „sprawę polską” wykrystalizowały się wcześniej, bo już w początkach studiów weterynaryjnych w Warszawie. Choć później modyfikował opinie w wielu kwestiach, pozostał wierny dwóm filarom, które ukształtowały się w tamtych latach. Jego postawa w sferze polityczno-ideowej cechowała się walką z programem pozytywistycznym, ugodowym i zachowawczym oraz z kosmopolityzmem i walką klas. Nawet gdy w późniejszych latach przychyłał się do niektórych koncepcji tych obozów, zawsze zarzucał im jakieś „braki”. „Internacjonałści” za słabo kochali Polskę, a „organiczni” za mało wiary mieli w jej rychłe odrodzenie i zbyt ostrożnie chcieli ją reformować w prospołecznym duchu.

Związał się ze środowiskami młodzieży studenckiej, z których później narodził się słynny Zet. Gdy zaczęły one skręcać ku socjalizmowi, Żeromski z kilkoma kolegami próbował skierować je na drogę „sprawy polskiej”, ale bez powodzenia. W swoich dziennikach pisał wówczas: „Nie chcę pod żadnym pozorem nigdy należeć do walki klas, dlatego, że chcę walki narodu. Walki klas burzą w narodzie jedność, a ja chcę jedności, chcę zbierać do kupy rozstrzelone na tysiące kierunków nici, aby kłębkowi przypomnieć przyrodzoną naturze ludzkiej ideę: patriotyzm”. J. Kądziała pisze o tym okresie w życiu Żeromskiego tak: „[...] ich [robotników] ideologowie na plan pierwszy wysuwają rewolucję socjalną. [Natomiast wedle Żeromskiego] Dopiero w oswobodzonym państwie należy przystąpić do zmiany ustroju społecznego na zasadach równości i sprawiedliwości”[5].

Spierał się również z pozytywistami, wyznawcami „pracy organicznej” i „obrony biernej”. Pisał, że gdy oni widzą w

Wielkopolsce rozwój polskich inicjatyw społeczno-gospodarczych, on dostrzega tam postępującą germanizację i konformizm wobec zaborcy. W dzienniku stwierdzał: „Naród żyje, tworzy, pracuje, sięga tam, «gdzie wzrok nie sięga» – wtedy jedynie, gdy w nim kipi żądza swobody, gdy go nurtuje od piwnic do poddaszy lawa miłości rodzinnej ziemi. W jarzmie się tylko zdycha. Przyprawcie pracy organicznej skrzydła, którymi niech leci do niepodległości – wtedy wam uwierzę. Bez nadziei wolnego jutra – jesteśmy żołnierzami, co to nie myślą być generałami”.

Jednak przyszły pisarz wojował również z opcją konserwatywną. Krytycznie oceniał postawę szlachty, ziemiaństwa i mieszczaństwa – zarzucał im konformizm, prywatę, materializm, tchórzostwo, mizerność uczuć patriotycznych oraz niechęć wobec reform społecznych, które mogłyby z Polską zespolić warstwy ludowe. „Utrwalał w pamięci narodu świetne tradycje mądrego i szlachetnego patriotyzmu, bezkompromisowy był jednak w tropieniu dziedzictwa zacofania i ucisku” – pisze H. Markiewicz[6]. Dlatego też poparł Zygmunta Miłkowskiego, znanego bardziej pod pseudonimem Teodora Tomasza Jeża. Gdy zainicjował on powołanie na emigracji Ligi Polskiej, trójzaborowej tajnej organizacji, Żeromski poparł ów projekt bez wahania.

Swoje zrobił zarówno program ugrupowania, jak i postać Jeża. Symbolizował on postawę romantyczną i solidarystyczną. Był ostatnim z wielkich działaczy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które deklarowało czynną walkę o Polskę niepodległą i jednocześnie sprawiedliwą społecznie. Żeromski już wcześniej, wraz z grupą podobnie myślącej młodzieży, wystosował na jego ręce tzw. adres, czyli wyrazy uznania i szacunku za dotychczasową postawę. Przyszły pisarz notował w dzienniku: „[...] istnieje jeden tylko jeszcze człowiek, co domaga się od nas życia dla kraju. Jest nim Jeż. Reszta spoważniała, ubrawszy się w order, uszywszy sobie sztandar z napisem «praca organiczna» lub «obrona bierna», reszta się

zasklepiła intelektualnie w służbie moskiewsko-austriacko-pruskiej”.

Włączył się w kolportaż broszury Jeża pt. „Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym” oraz dwutygodnika „Wolne Polskie Słowo”, ostro potępiających lojalizm wobec zaborców i kunktatorstwo części elit społecznych, a także postulujących utworzenie z dobrowolnych składek funduszu stanowiącego zaczątek budżetu odrodzonej Polski. Żeromski liczył, że na apel Jeża rodacy odpowiedzą entuzjastycznie. Jednak zbieranie składek na Skarb Narodowy nie szło wcale łatwo – z jednej strony przyczyną była bierność społeczna i konformizm, z drugiej coraz ostrzejsze podziały polityczne. Starsi byli pod wpływem pozytywistów-organiczników, młodzież zaś ulegała wpływom socjalistów. Sama Liga wkrótce ewoluowała w prawo, ku pierwocinom nacjonalizmu niechętnego postulatowi egalitarnemu i prospołecznemu, co nie spotkało się z uznaniem Żeromskiego.

KRĘTE DROGI, ŚWIATEŁKA W TUNELU

W ówczesnej atmosferze czuł się osamotniony. Poczucie marazmu i braku nadziei dla Polski przerywały pojedyncze zdarzenia. Pasjonował się oporem unitów przeciwko rusyfikacji i podporządkowaniu Cerkwi, widząc w nich prawdziwych bohaterów sprawy narodowej. Ubolewał jednocześnie, że ludowi męczennicy z Podlasia zostali pozostawieni sami sobie – nie wspierała ich ani reszta Polski, ani miejscowa szlachta. Równie mocno ekscytowały go uroczystości związane z przeniesieniem trumny Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa. To właśnie Wieszcz – nie tylko jako poeta i twórca, ale także jego refleksje społeczno-polityczne – był dla Żeromskiego głównym wzorem przez wszystkie lata.

Zbliżył się do środowiska „Głosu”, które z jednej strony ewoluowało w kierunku wzbogacenia postulatów pracy organicznej o wątki egalitarne i prospołeczne oraz zwróciło się ku ludowi polskiemu, z drugiej natomiast z redakcji odeszli internacjoniści. Z tymi ostatnimi Żeromski wadził się coraz

mocniej – podczas pobytu w Szwajcarii spotkał się z Janem Wacławem Machajskim i dotychczasowa wielka przyjaźń z lat gimnazjalnych została mocno nadwątlona, gdy okazało się, że „Wacek” z pozycji patriotycznych przechodzi na coraz bardziej kosmopolityczne. Równie mocno pogłębił się dystans do ugodowców-konserwatystów. Żeromski podczas pobytu w Krakowie obserwował pogrzeb Pawła Popiela, z którego taką relację zdał w liście do narzeczonej: „Gdybyś tu była i widziała tę nagą głupotę, tę beczelną podłość, to nadużycie słowa, tę pompę idiotów [...] Dokoła nędza, głód, ciemnota – i ci w plugawych swoich kontuszach i oślich kitach. [...] Ten wielki człowiek, którego dzisiaj chowano, ten wielki nad wyraz obywatel – był np. takim wrogiem oświaty, że sprzeciwił się założeniu szkoły w jego wsi. [...] Ten żałoby jest ogólnym, że nawet ludzie uczciwi nie mogą się połapać. A może on co zrobił tak wielkiego? Dał kilkaset reńskich na restaurację kościoła Panny Marii, znał się osobiście z de Maistre’em i wynalazł „szlachetną denuncjację”. Cóż za wyśmienita komedia!”.

W tamtym okresie coraz bliższy był „prawicowej” frakcji PPS-u, która stojąc na gruncie egalitaryzmu, mocniej jednak akcentowała odzyskanie niepodległości niż konieczność rewolucji socjalnej.

KSIĄŻKI, KTÓRE UCZĄ

Stwierdzenie, że autor „Urody życia” był wielkim pisarzem, budzi skojarzenia z pomnikami, laurkami, muzeami, akademiami i portretami. Ale dla Polaków z przełomu wieków XIX i XX znaczyło to coś zgoła innego. Jego utwory, wydawane w okresie szerzącego się zwątpienia i zapomnienia, na nowo postawiły w ostrym świetle pytania o kluczowe problemy związane z polskością. Zrobił dzięki nim dla sprawy niepodległości więcej niż niejedno prężne środowisko polityczno-propagandowe. „Syzyfowe prace”, „Popioły”, „Echa leśne”, „Wierna rzeka”, „Rozdzióbią nas kruki, wrony...”, „Sułkowski”, „Duma o hetmanie” – dziś brzmi to jak zestaw lektur obowiązkowych. Wystarczy jednak przywołać kilka wspomnień z epoki, żeby zrozumieć, jak

wielką rolę odegrała twórczość Żeromskiego w promowaniu „sprawy polskiej”.

Zygmunt Zaremba, późniejszy znany działacz PPS, w swych wspomnieniach pisał, przyznając się pośrednio także do inspiracji „ideologią” pisarza: „Powieści historyczne, a wśród nich Żeromskiego „Duma o hetmanie, Sułkowski, Popioły, Rozdzióbią nas kruki, wrony”, wysublimowały uczucie więzi z własnym narodem. Ale codzienny patriotyzm otoczenia, bezsilny, płaczliwy i bezradny wobec rzeczywistości, wybuchający co najwyżej jękiem modlitwy: «Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić, Panie», budził w nas tak samo głęboki sprzeciw jak jawna rezygnacja wobec zaborców, kryjąca się pod osłoną frazeologii pracy organicznej lub rzekomego internacjonalizmu”[7].

Maria Dąbrowska zaś wspominała: „Pamiętam, jak na Zjeździe Filarecji w Leodium powierzono mi napisanie odezwy niepodległościowej. Oczywiście motto biorę ze „Słowa o bandosie” Żeromskiego. [...] A i cała odezwa pełna była stylu i ducha zaczerpniętego z tej książeczki «rozdrapującej rany – słowa są Żeromskiego – aby nie zarosły błoną podłości». Pamiętam wieczór, jeden – drugi – kilka wieczorów poświęconych „Dumie o hetmanie””[8].

Nie tylko utwory historyczne oddziaływały w taki sposób. Tadeusz Boy-Żeleński pisał po śmierci Żeromskiego: „Pamiętam ten dreszcz, który przebiegł młodych, gdy pojawili się „Ludzie bezdomni”. Ten wallenrodyzm, który «szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie», ten sam, który w dziele Mickiewicza, obkuwanym [...] przez zapleśniałych belfrów, dawno stał się martwą literą, tu nagle powstał żywy, spęczniały krwią serdeczną”[9]. Stanisław Posner dodawał: „„Ludzie bezdomni”. Dzisiejsze pokolenie nie rozumie, nie może rozumieć wrażenia, które uczyniła ta powieść. Nie była to tylko piękna, wspaniała książka. Była to Ewangelia, dosłownie «Zwiastowanie Dobrej Nowiny»!”[10].

Jerzy Zawieyski widział problem tak: „Ze śmiercią Żeromskiego

starsze pokolenie straciło wodza. Starsi mówili i pisali: «wódz», «budziciel narodowego sumienia», często także «symbol Polski walczącej i niepodległej»[11]. Zaś Julian Brun pisał: „Nie jest to wulgarna tendencyjność ani tania podszywka patriotyzmu, którą podszyta była bez mała cała literatura Polski trójzaborowej [...]. Mamy tu do czynienia ze zrodzoną, wskutek utraty samoistności państwowej, osobliwą polską «metapolityką», tą samą, którą uprawiali nasi wielcy romantycy. [...] Dzieła Żeromskiego, z bardzo nielicznymi wyjątkami, noszą na sobie tchnienie „Dziadów” i „Ksiąg Pielgrzymstwa”. Jest on «wieszczem narodowym» w pełnym znaczeniu tego romantycznego terminu”[12].

Z POLSKIM LUDEM POLSKA SZLACHTA

„[...] ideologia [Żeromskiego] będzie [...] mgławicowa w szczegółach i niepewna w zaleceniach praktycznych, ale całkowicie świadoma i zdecydowana w punktach zasadniczych. Zawsze na pierwszym miejscu – ojczyzna, Polska, niepodległość; w wolnej Polsce – lud wieśniaczy, wydźwignięty z dna ucisku i niedoli społecznej” – pisał Hutnikiewicz[13].

Takie wnioski płynęły z różnych lekcji życiowych i historycznych – z klęski powstania styczniowego, z obserwacji degrengolady moralnej i konformizmu szlachty i mieszczaństwa, z doświadczenia ogromnej nędzy wielkich rzesz Polaków, z zetknięcia się z obojętnością niższych warstw społeczeństwa na hasła patriotyczne, przyćmiewanych przez iście zwierzęcą egzystencję w walce o przetrwanie ekonomiczne. Aby zrzucić zaborcze jarzmo, należało wedle Żeromskiego pozyskać dla „sprawy polskiej” lud, gdyż tylko oparcie się w masach daje nadzieję na wygraną tej walki. Z kolei Polska niepodległa, odrodzona i silna, której już nikt nie rozszarpie na kawałki, zaistnieje tylko wtedy, gdy lud będzie w ojczyźnie gospodarzem, obywatelem i współuczestnikiem życia zbiorowego. Dlatego też odświeżał marzenie Zygmunta Krasińskiego o tym, że zdarzy się „Jeden tylko, jeden cud: z szlachtą polską – polski lud”.

Jednak w jego optyce to przede wszystkim szlachta, a raczej w ogóle elity społeczne winne są obojętności ludu czy wręcz jego niechęci wobec walki o wolną Polskę. Sponiewierany, lekceważony, wyzyskiwany, z oczywistych względów nie dawał się porwać przywódcom, nie wierzył im i nie stawał do boju. To właśnie na elitach spoczywało zadanie dokonania konkretnych przeobrażeń i nakreślenie takiej wizji wolnej Polski, które przekonałyby lud do wspólnej sprawy. Tego właśnie od nich żądał, krytykując zarazem, jako oszustwo, taką wersję solidaryzmu społecznego, która służyła petryfikacji status quo, niekorzystnego dla ludu. Jedność narodowa nie miała być pojednaniem sytego z głodnym, w której ten drugi, mamiony wizjami niepodległości, miał siedzieć cicho i nie buntować się przeciwko wyzyskowi.

Choć Żeromski wojował głównie na kartach utworów, to nie ograniczał swoich zaleceń do innych. Oprócz powieści i nowel o tematyce poświęconej – mówiąc językiem PRL-owskich sloganów – „wyzwoleniu społecznemu i narodowemu”, brał udział w praktycznych inicjatywach, które przybliżały Polskę i jej lud do zakreślonych celów. Krytykując ciasną wizję „pracy organicznej”, rozumiał jednak, że Polska nie spadnie z nieba, lecz trzeba na nią solidnie zapracować. Wraz z podobnymi sobie – choćby silnie inspirującym go Edwardem Abramowskim – dokonał syntezy romantycznej „bojowości” z pozytywistyczną „pracą u podstaw”.

Pod koniec XIX w. autor „Popiołów” był już silnie związany ze środowiskiem lewicy niepodległościowej. W 1898 r. brał udział w pracach Towarzystwa Pomocy Więźniom Politycznym. Mieszkanie pisarza nie raz było miejscem konspiracyjnych zebrań, służyło też za schronienie emisariuszom rozwożącym po kraju „bibułę” – bywali tu m.in. Józef Piłsudski i Stanisław Wojciechowski. „Na przemian to «Ziuk», to «Edmund» zjawiał się [...] ze swoją walizką [...] zawierającą [...] «Robotnika»” – wspominał pisarz. Nic dziwnego, że szybko stał się przedmiotem zainteresowania Ochrony. W grudniu 1899 r. oraz jesienią 1900 r. przeżył nocne

rewizje i aresztowanie.

Pod koniec 1903 r. opuścił zabór rosyjski i osiadł w Zakopanem. Tam nasiliły się jego kontakty ze środowiskiem lewicowo-patriotycznym. Najpierw z „anarchistą” Edwardem Abramowskim, który wywarł ogromny wpływ na światopogląd pisarza. Jego wizja łącząca niepodległość z ograniczeniem roli państwa i rozwojem oddolnej samorządności, a także nacisk kładziony na wysokie wymagania etyczne, „rewolucję moralną”, na zawsze zainspirowały Żeromskiego.

Drugi znamieny epizod to dla odmiany współpraca z „państwowcem” Piłsudskim. Na kilka miesięcy przed walkami roku 1905 przybył on do Zakopanego, głosząc konieczność tworzenia załóżka regularnych polskich sił zbrojnych. Pisarz wspominał: „W małej izdebce [...] Józef Piłsudski zażądał ode mnie, bym wraz z kilkoma osobami podpisał odezwę, wzywającą cały naród do składania ofiar pieniężnych na broń dla armii, której zawiązki będą tworzone [...]”. Przyszły Marszałek poprosił też Żeromskiego, aby ten zjednał dla idei Stanisława Wyspiańskiego. Pisarz odniósł sukces – Wyspiański podarował na rzecz inicjatywy litografię z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i poetycki „Hymn Veni Creator, Narodu Śpiew”; popularna odbitka tegoż, rozprowadzana po rublu w nakładzie 100 tys. egz., miała przynieść fundusze na działalność. „Gdy [...] zdałem dokładną sprawę z tego [...] usłyszałem mocny, iście żołnierski śmiech spiskowców. To oni, «frakcja rewolucyjna», mieli w wielkich masach przemycić do Królestwa Matkę Boską Częstochowską” – pisał autor „Wiernej rzeki”.

„Burzliwe lata 1904-1906 to dla Żeromskiego przede wszystkim czas odrodzenia nadziei na niepodległość Polski. „Echa leśne”, które PPS rozpowszechnia w kalendarzu robotniczym na rok 1905, można czytać nie tylko jako nawiązanie do tradycji walki powstańczej, ale także jako opowieść o sile polskości” – pisze A. Zdanowicz[14]. Z kolei Hutnikiewicz stwierdza, że „ostentacyjnie manifestowany niepodległościowy i solidarystyczny charakter programu pepeesowskiego [...] okazał

się szczególnie pociągający”[15] dla pisarza.

Okres rewolucji roku 1905 to apogeum społecznego zaangażowania Żeromskiego. Latem brał udział w zakopiańskich zebraniach PPS, ale wkrótce wrócił do Kongresówki – w Nałęczowie, gdzie był „matecznik” jego żony Oktawii, rzucił się w wir pracy w duchu zarazem Abramowskiego i Piłsudskiego. W ramach pracy u podstaw zorganizował tajną polską szkołę we własnym domu, prowadził wieczorowe kursy dokształcające i uniwersytet ludowy, znaczną część dochodów z „Dziejów grzechu” przeznaczył na budowę przedszkola dla dzieci chłopskich, jeździł z odczytami po okolicy. Ze stolicy ściągął raz w tygodniu prelegentów, którzy nauczali tłum chłopów z okolicznych wiosek na konspiracyjnych zebraniach w starej szopie. Pomagał w działalności teatru amatorskiego, który wystawiał utwory patriotyczne. W Warszawie wraz z m.in. Abramowskim i Wojciechowskim założył tygodnik „Społem”, poświęcony propagowaniu spółdzielczości; Żeromski był pomysłodawcą tytułu pisma.

Z kolei w ramach czynnego oporu organizował demonstracje. Podczas jednej z nich, 1 września, „Gromił ugodę i słabość, nawoływał do ofiarnego czynu. Przypominał, że masy pracujące robotnicze i chłopskie – są narodem, a poza tym narodem pozostanie tylko garstka zdrajców i zaprzańców” – wspominał J. Krzesławski[16]. Choć opowiadał się wówczas po stronie PPS, to jego wysiłkom i autorytetowi zawdzięczano fakt, że demonstracje organizowali wspólnie socjaliści i Narodowa Demokracja. Jak wspominał K. Dulęba, na wiecu w Lublinie Żeromski argumentował, że „Polska [tylko] w zgodnym działaniu utrwalić może swój byt niepodległy”[17].

Gdy jesienią warszawscy robotnicy zaczęli strajk, pisarz wszedł w skład komitetu zbierającego fundusze dla ich rodzin. „W rewolucyjnych latach Stefan Żeromski [...], sam chory na płuca i wbrew zakazowi lekarza, chodził błotnistymi uliczkami Mokotowa po suterrenach i poddaszach, roznosząc zapomogi strajkowe” – pisze W. Giełżyński[18]. W roku 1906 nawiązał współpracę z Polskim Związkiem Ludowym – organizacją

niepodległościową o radykalnym programie społecznym, odwołującą się do mas chłopskich. W jego domu był punkt kontaktowy kolportażu nielegalnych wydawnictw tego ugrupowania. Równie bliskie związki miał z PPS – do tego stopnia, że carscy agenci byli przekonani, iż jest wysoko postawionym działaczem tej partii.

Po klęsce rewolucji nastąpiły represje. Sam Żeromski został aresztowany jesienią 1908 r. Zwolnienie zawdzięczał ciężkiej chorobie – władze carskie obawiały się oburzenia zagranicznej opinii publicznej, gdyby znany pisarz zmarł w więzieniu. Po uwolnieniu, „W jego tece autorskiej leżał nie drukowany jeszcze rękopis. Mógł go sprzedać, dostać poważny fundusz tak potrzebny mu w chwili, gdy trzeba było kraj opuścić i iść na emigrację. Żeromski jednak nie zawahał się rękopisu „Słowa o bandosie” ofiarować Towarzystwu Pomocy dla Więźniów Politycznych” – wspominała S. Sempołowska[19].

Fiasko rewolucji przyniosło zmianę światopoglądu i postaw pisarza. Mierziła go atmosfera – nihilizm i hedonizm elit, obojętność na sprawę polską. Ale stracił wiarę także w „bojowców”. Wpływ na to miał m.in. niedawny rozłam w PPS oraz tzw. sprawa Brzozowskiego – pisarz, przekonany o niewinności autora „Legendy Młodej Polski”, dostrzegł destrukcyjny wpływ partyjnych identyfikacji oraz konspiracyjnych realiów na jedność i morale elit wspólnoty narodowej. Nadal bliskie były mu ideały lewicowo-patriotyczne, ale drogi jego i „fraków” Piłsudskiego rozchodziły się coraz bardziej. Oni atakowali go za domniemane związki z masonerią, za obraz rewolucjonistów nakreślony w „Róży”, za pełne niuansów, „niemęskie” przesłanie ówczesnych utworów. „Fiaskiem zakończyły się próby uczynienia z Żeromskiego działacza politycznego (rozumianego jako skuteczny człowiek czynu) – rodzi się myśliciel-publicysta, pisarz niepodległy i praktyk służby społecznej” – podsumowuje ten okres A. Lubaszewska[20].

Gdy jednak zaświtało znów światółko niepodległości, odłożył wątpliwości na bok. Brał udział w słynnym zjeździe

zakopiańskim w 1912 r., gdzie utworzono Polski Skarb Wojskowy i Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

MIEDZY PIŁSUDSKIM A DMOWSKIM

Mimo rozdzźwięków między nim a „frakami”, niepodległościowa lewica Piłsudskiego była swego rodzaju naturalnym środowiskiem Żeromskiego. Nic dziwnego, że po wybuchu I wojny światowej pisarz złożył akces do Legionów. W liście do Łopalewskiego pisał: „Stawiłem się u komendanta Piłsudskiego, a on polecił mi jechać do Kielc”. Ale tu nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji. „Nie dojechałem do Kielc, gdyż po drodze zepsuł się automobil [...]. Zresztą, dowiedziawszy się o treści i wyczytawszy tekst przysięgi, już się tak do tych Kielc nie kwapiłem” – to cytaty z kolejnego listu do tego samego adresata. Żeromskiego oburzyło, że polskie wojsko ma przysięgać wierność cesarzowi austriackiemu.

Przełknął jednak i tę gorzką pigułkę. Stefan Żeromski, wedle Karty Wojskowej Polskiego Legionu Zachodniego (nr 7366), został jako „urzędnik wojskowy w randze oficera Legionu XI rangi przydzielony do Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego”. Z Krakowa bezskutecznie usiłował dwukrotnie przedostać się do jednostki w Piotrkowie, gdzie skierowano go do tworzonego właśnie zaplecza propagandowego I Brygady. Po ewakuacji Krakowa dotarł via Wrocław do Zakopanego. Zetknięcie się po drodze z żołnierzami niemieckimi sprawiło, że diametralnie zmienił przekonania – uderzyło go instrumentalne traktowanie polskich sił zbrojnych i obietnic składanych Polakom. Tak zakończyło się poparcie dla koncepcji obozu piłsudczykowskiego.

Pisarz zaczął dawać temu wyraz, co o mało nie skończyło się deportacją ze stolicy polskich Tatr – jako obywatel rosyjski, w dodatku wyrażający się nieprzychylnie o polityce państw centralnych, za to dobrze o Francji, znalazł się w kręgu wrogów istniejącego porządku jako „moskalofil” (sic!). Przed

zesłaniem do obozu internowanych uchronił go – zasugerowany przez przyjaciół – akces do zakopiańskiej ekspozytury NKN-u. Zajmował się tam kwestiami gospodarczymi, pomocą ubogim i ofiarom wojny, stanowczo jednak odmawiał publicznego poparcia działań Piłsudskiego.

Zbliżył się natomiast do... endecji. Był to szok dla wielu jego ówczesnych przyjaciół i znajomych, do dziś przyczyny tego zwrotu stanowią dla biografów pisarza zagadkę, otwierając pole do popisu spekulacjom. Część możliwych przyczyn tej reorientacji już wskazałem. Inne to przekonanie, że sojusz z opcją „germańską” jest niekorzystny. „Nie chciał iść na współpracę z państwami sprzymierzonymi. Przewidywał od początku te konflikty i niebezpieczeństwa współdziałania z Austrią i z Niemcami, które ujawniły się dopiero w następnych latach. Stawiał w swym programie politycznym bezkompromisowo postulat Polski całej i zjednoczonej z Poznańskiem, Śląskiem i Pomorzem”[21]. Do zmiany stanowiska nie przekonała go nawet długa rozmowa z Piłsudskim we wrześniu 1916 r. Natomiast Dmowski twierdził po latach – w rozmowie z Wacławem Borowym – że poparcie Żeromskiego dla wizji endecji było, jakżeby inaczej, efektem tarć w łonie masonerii...

Należy tu jednak poczynić istotne zastrzeżenie. Żeromski zbliżył się do endecji na gruncie podobnej oceny sytuacji geopolitycznej, a ułatwił to dokonany w czasie wojny pewien skręt w lewo Narodowej Demokracji w kwestiach społeczno-ekonomicznych. Choć współpraca incydentalnie miała miejsce także po wojnie, to pisarz ubolewał już w roku 1919, że ów skręt był krótkotrwały, a stronnictwo Romana Dmowskiego zajęło znów pozycje „najczarniejszej reakcji”. Autor „Ludzi bezdomnych” pozostał bowiem wierny prospołecznym ideałom i dawał im wyraz także podczas wojny. W Zakopanem współtworzył oddział Towarzystwa Szkół Ludowych oraz założył 10 obwoźnych bibliotek dla ludu. Był inicjatorem stowarzyszenia Podhalańskie Warsztaty Pracy, które na zasadach spółdzielczych miało organizować działalność lokalnych wytwórców. Zapraszał

znane postaci z odczytami dla społeczeństwa. Brał udział w pracach Komitetu Pomocy dla Litwy.

Okres ten zakończył się w wymowny sposób. Pisarz, pogrążony w żałobie po śmierci syna Adama, na prośbę licznych znajomych z różnych opcji politycznych, stanął na początku października 1918 r. na czele Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Było to lokalne ciało mające przejąć władzę nad regionem i przekazać ją w ręce centralnego rządu polskiego, gdy ten powstanie. Żeromski stał się więc „prezydentem” Zakopanego i okolic. W stolicy Tatr odebrał ślubowanie od przedstawicieli lokalnych instytucji i różnych grup społecznych. „Zaprzysięgłem uroczyście wojsko, policję, szpiclów, gminę, pocztę i telegraf na wierność nowemu państwu, a nawet prowadziłem wojnę o odzyskanie wsi Głodówka i Sucha Góra od inwazji czeskiej” – pisał w liście do Łopalewskiego.

Przemawiając z okazji przysięgi na zakopiańskim rynku, Żeromski mówił: „Ten akt, przy którym los szczęśliwy daje mi być obecnym, poczytuję za dostojną chwilę życia. Wierzę gorąco, że jest to zarazem akt najwyższej sprawiedliwości. Polska bowiem – to będzie sprawiedliwość. Ona to otrze łyzy ubogim, poniszczy barłogi nędzy, osadzi synów naszej Ojczyzny na roli [...]. Niedaleka jest chwila, gdy nasz sejm konstytucyjny w Warszawie stanie na gruzach caratu i Germanii, ujmie w ręce naszą władzę i wyda najwyższe prawo. Radujmy się, obywatele, że i nam, w małym naszym świecie, przypadło w udziale przyczynianie się do wielkiego szczęścia Ojczyzny, do spełnienia tego cudu, na który patrzymy szczęśliwymi oczyma, cudu wskrzeszenia Polski”.

Gdy do Zakopanego dotarły wieści o ukonstytuowaniu się rządu lubelskiego, o silnym rysie prospołecznym, jeden ze współpracowników Żeromskiego powiedział z gniewem: „Parobki od gnoju chcą nami rządzić”. Pisarz miał odpowiedzieć: „Jeżeli będą dobrze rządzić, będziemy ich słuchać”.

WIELKA POLSKA

Odrodzona ojczyzna stanowiła ucieleśnienie wieloletnich marzeń. Nie było więc obojętne, jaki kształt terytorialny miała przybrać. Pisarz mocno zaangażował się w akcję na rzecz przyłączenia spornych ziem do Polski. W maju i czerwcu 1920 r., wraz z J. Kasprowiczem i W. Kozickim, wziął udział w akcji plebiscytowej na Warmii, Mazurach i Powiślu. Odwiedzili m.in. Grudziądz, Prabuty, Iławę, Kwidzyn, Sztum i Malbork, przemawiając tam na wiecach i spotykając się z przedstawicielami komisji czuwającej nad przygotowaniem do głosowania. Pisał do prasy ogólnopolskiej reportaże z tego wyjazdu, apelując o wsparcie dla „żywiołu polskiego” i kończąc jeden z nich słowami: „Biada nam po tysiackroć, jeśli w tej straszliwej godzinie nie okażemy się narodem świadomym swego celu i sensu swego życia [...] jeśli teraz opuścimy Mazurów i zaprzędziemy w niemiecką niewolę braci spod Kwidzyna i Sztumu”. Krytykował PPS za zbyt słabą jego zdaniem agitację patriotyczną wśród robotników tych terenów. Wraz z towarzyszami podróży wydał odezwę: „Brońmy Polski piastowskiej! Brońmy granic zachodnich! Śląsk potrzebny nam jest dla ciała, Pomorze – dla duszy, bez której ciało więdnie i zamiera. Poniechanie tej obrony, choćby najmniejsze uszczuplenie tych granic, oznacza otwarcie bram tak wielkich, tak szerokich jak te granice, bram, którymi nie przesączać, ale przewalać się będzie zalew, mający prędzej czy później pochłonać nas na zawsze”.

Latem 1920 r., „Pragnąc ze wszech sił przyczynić się do wyniszczenia złego, stali mieszkańcy Pomorza i czasowo bawiący tutaj przybysze z kraju związali się na wiecu w Gdyni w nieprzerwanie działające Towarzystwo Przyjaciół Pomorza” – relacjonował pisarz, będący jednym z twórców inicjatywy. Jego staraniem pod auspicjami TPP zorganizowano m.in. konferencję propagandową w Warszawie 24 maja 1921 r. Nie zaniedbywał przy tym innych regionów. Pod koniec roku 1920 wydał odezwę pt. „Niech żyje ziemia Spiska!”, podkreślając polskość tego obszaru. Należy jednak dodać, że patriotyzm Żeromskiego nie miał nic wspólnego z teoriami o „czystości etnicznej”. Wkrótce

znalazł się wśród sygnatariuszy apelu z poparciem dla wybitnego historyka, prof. Szymona Aszkenazego, któremu odmówiono katedry na Uniwersytecie Warszawskim m.in. z powodu nagonki „narodowców” na jego żydowskie pochodzenie.

Przełamując niechęć wobec „Ziuka”, udał się w tym okresie do Belwederu. „Piłsudski przygotowywał wówczas uderzenie na wschód. Żeromski całym sercem zwracał się ku kresom zachodnim, w stronę Pomorza, Warmii, Prus, Śląska. [...] Pozwolił sobie zwrócić uwagę Piłsudskiemu na ogromne znaczenie Prus Wschodnich i zaproponować wzmożenie działalności propagandowej, mającej na celu odzyskanie ich drogą plebiscytu. Piłsudski [...] potraktował [...] sprawę lekceważąco i szorstko [...] oświadczył, że gwizdże sobie na kresy zachodnie. Żeromski odpowiedział równie ostro i wyszedł z Belwederu trzasnąwszy drzwiami”[22]. Gdy Polacy zdobyli Kijów, czemu towarzyszył zgodny chór zachwytów większości opcji politycznych, po Warszawie krążył cierpki komentarz Żeromskiego: „Przydałoby się mniej „Te Deum”, a więcej oleum”.

Nie zmienia to faktu, że w obliczu najazdu bolszewickiego, gdy w sierpniu 1920 r. Sowieci dotarli pod Warszawę, wrócił z Wybrzeża do stolicy, a po „cudzie nad Wisłą” wyruszył w ramach propagandowej akcji na niedawne pola bitewne, by dla prasy przygotować reportaże. Wtedy to powstał słynny tekst „Na probostwie w Wyszku”, opisujący pobyt w niedawnej siedzibie „rządu polskiego” Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego i Feliksa Kona. „Któż to byli ci trzej goście, którzy w tych izbach mienili się rządem polskim? Czy ich lud polski wybrał, czy ich ktokolwiek na tej ziemi mianował? Lud polski czy naród polski [...] nie naznaczał żadnego z nich na godność, którą sobie przybrali. Naznaczeni zostali [...] w obcym kraju, w swym zespole, w swej partii. Jako takich można by ich nazywać tylko komisarzami w znaczeniu, jakiego ten wyraz nabrał w opinii ludowej polskiej podczas długoletniej działalności komisarzy [...] za poprzedniej inwazji carów moskiewskich na ziemię polską” – pisał.

Ale dobitnemu potępieniu bolszewickich uzurpacji i zdrady narodu towarzyszyły gorzkie słowa. Dwa lata niepodległości Żeromski podsumował jako zaniechanie reform społecznych i wysiłków na rzecz uczynienia Polski sprawiedliwą. Bieda, zacofanie i brak perspektyw są takie same, jakie były, a wszelkie próby zmiany tego stanu rzeczy – torpedowane. Tymczasem – wzywał pisarz – „nie możemy dopuścić do tego, żeby pokonanie Czerwonej Armii na polu bitwy w obronie granic naszej ojczyzny, w obronie naszego ludu zjednoczonego w szczep jednojęzyczny, nierozdzielny, nierozzerwalny, wiecześnie samowładny, w obronie naszej mowy i wolności stanowienia praw własną wolą i dla samych siebie – stało się tryumfem warstwy bogaczy, panów, posiadzicieli [...]”.

Nie chodziło przy tym wyłącznie o to, iż Żeromski po raz kolejny zadeklarował poparcie dla idei lewicowych. „W dobie, gdy młode rycerstwo polskie szło po nocy w bój z Warszawy, w Warszawie paskarz najspokojniej podnosił cenę chleba...” – pisał z goryczą. Jego zdaniem, wojna polsko-bolszewicka udowodniła dobitnie, iż Polska ma oparcie przede wszystkim w warstwach ludowych – to one, nie mając w ojczyźnie niemal nic, sponiewierane i pogrążone w nędzy, stanęły murem w godzinie najwyższej próby. „Ta sama krew ofiarna i na zawsze dla nas święta, co wytrysła na polu bitwy pod Warszawą z serca bohatera narodu, księdza Skorupki, płynęła strugą z ran bezimiennych polskich żołnierzy, bezrolnych chłopów. Musimy teraz na tę krew się powoływać, wzywając naród polski do wielkich społecznych reform, albowiem ci rycerze za przyszłość Polski polegli”.

Działalność publiczna pozostawiła również trwałe ślady w jego twórczości. Jeszcze w czasie wojny, wiosną 1918 r. ukazał się szkic pt. „Wiśla”. Ten krótki hymn na cześć królowej polskich rzek spina klamrą przeszłość ojczyzny z jej – jak wierzy Żeromski – znakomitą przyszłością: „Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza” oraz „Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrośnięte”. Rok 1922 przyniósł

natomiast „Wiatr od morza”, a 1923 – „Międzymorze”. Oba utwory poświęcone są tematyce pomorskiej, łącząc poetyckie refleksje, popularyzatorską faktografię, ludowe legendy i wyrazy zachwytu nad ziemią, która „wróciła do Macierzy”. Te prace Żeromskiego były zarówno wyrazem jego zainteresowań i fascynacji, zrodzonych w połowie drugiej dekady stulecia, jak również świadomym zamysłem, który miał zwrócić uwagę opinii publicznej na ten „świeży” skrawek Polski i jego znaczenie dla bytu narodowego.

Za „Wiatr od morza” otrzymał w 1924 r. Państwową Nagrodę Literacką. Był to zarazem dowód uznania, jak i próba osłodzenia goryczy po przegranej batalii o Nagrodę Nobla – panowało wówczas przekonanie, trudno orzec, na ile uzasadnione, że literacki Nobel przypadł Reymontowi, nie zaś Żeromskiemu, ponieważ „Wiatr od morza” szwedzcy jurorzy uznali za „antygermański”. Jan Lorentowicz tak wspominał reakcję pisarza na wieść o uhonorowaniu go przez czynniki oficjalne: „Wielkie jak groch łzy spadać poczęły po zmęczonych i schorzałych policzkach. Nie powiedział ani słowa. Wstał, porwał mnie w ramiona i bardzo głęboko uścisnął...”[23].

Tematyce pomorskiej wierny był do końca. W roku 1925, kilka miesięcy przed śmiercią, napisał na potrzeby zbioru „Pisarze polscy kresom zachodnim” krótki tekst „Port w Gdyni”. Przekonywał w nim: „Powiedzą mi, oczywiście, iż to nie sprawa i zadanie poetów – porty budować. Lecz trzeba ten port, jego obraz, jego niezbędną konieczność, jego narodowe widziadło, w duszach ludzkich wykuwać, ryc w sercach, ciosać w granicie woli. Trzeba otoczyć to dzieło pospólną miłością. Trzeba je za dnia i w nocy budować wszystkimi ziemiami i całym narodem”.

DO PRACY, RODACY!

„Złączyć w naród to zbiorowisko ludzkie [...], dźwigać z ruiny zamarłe życie, [...] ocalić i podeprzeć skutecznie wciąż niepewne i chwiejące się ściany domu ojczyzny – oto kolosalne zadanie [...]. Pisarz o tak czujnie napiętym sumieniu

obywatelskim jak Żeromski nie mógł nie pojąć i nie usłuchać tego naglącego wezwania” – pisał biograf[24]. Autor „Popiołów”, mimo nie najmłodszego już wieku, a przede wszystkim wciąż nękających go poważnych kłopotów zdrowotnych, dosłownie rzucił się w wir odbudowy niepodległego państwa.

Jeszcze przed wyjazdem z Zakopanego był jednym z twórców Podhalańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Taką właśnie działalność uznał bowiem za jeden z istotnych kroków ku Polsce zjednoczonej i przenikniętej duchem patriotyzmu.

Pisał, popierał, apelował. Ale jakże różniło się to od „listów otwartych” dzisiejszych, pożał się Boże, „lewicowych intelektualistów”... Żeromski w listopadzie 1919 r. – trwa wówczas wojna polsko-bolszewicka – publikuje odezwę pt. „O odzież ciepłą dla żołnierza”, w której apeluje o czynny odzew na prowadzoną zbiórkę ubrań dla wojska. „Skaut polski, młodzieniec, w którego nieskażonym sercu zamknięta jest Polska przyszła, istotna, wywalczona przez bohaterów i wyśpiewana przez poetów, przyjdzie w poselstwie od żołnierzy do drzwi obywateli – po ciepłą odzież. W progu nędzarzy nic pewnie nie użebrze, z izb inteligencji zawodowej wyniesie przedostatnią koszulę. Toteż niech ten poseł od skostniałych żołnierzy w zimnym polu kołace do drzwi bogaczy, niech w nie wali, jak groźny, pozywający zwiastun, niech nie błaga, lecz żąda, niech patrzy z grozą w zimne oczy i niech tym spojrzeniem sięga do kamiennego serca” – grzmiał w „Kurierze Warszawskim” i wielu innych pismach. Dziwna poetyka apelu? Wcale nie dziwna, tu chodziło bowiem o Polskę ledwo co odzyskaną, a znowu zagrożoną, chodziło o wielki zbiorowy obowiązek!

Rok 1922 przyniósł inny apel pisarza. Powstało wówczas towarzystwo pomocy ociemniałym Latarnia. Żeromski wzywał społeczeństwo do datków dla niewidomych inwalidów wojennych. Będąc wówczas sławnym pisarzem, pełnił funkcję skarbnika w tej organizacji, osobiście prowadząc ewidencję składek i wypłacanych zapomóg. Pod koniec roku 1923 sygnował natomiast

apel o wsparcie finansowe dla zagrożonej upadkiem Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

Z kolei w roku 1924 opublikował odezwę w sprawie kasy im. Mianowskiego. Kłopoty tej instytucji, założonej w 1881 r. dla dofinansowania badań i rozwoju polskiej nauki, pozbawionej majątku na mocy ukazu carskiego, skłoniły pisarza do apelu o wsparcie, a jednocześnie do refleksji na temat postaw społecznych w odrodzonej Polsce. Ubolewał nad egoizmem warstw posiadających, które nurzają się w luksusowej konsumpcji, zaniedbując obowiązki publiczne. Ci posiadacze „najwspanialszych europejskich lub amerykańskich automobilów”, za nic mają rozwój polskiej myśli naukowej i technicznej. A przecież, „W wolnym państwie polskim nauka nie może być wyzebrana, podpatrzona, przemycana, musi być polska. [...] Posiadamy instytucję temu właśnie celowi służącą, założoną w mrokach niewoli przez ojców czcigodnych i przekazaną nam, którzy żyjemy w słońcu bezgranicznej, złotej wolności. I dziś oto ta właśnie instytucja – nie posiada dostatecznych środków. Ratujmy! Wspierajmy! Stwórzmy na nowo Kasę imienia Mianowskiego!”.

W tych wszystkich wypowiedziach zbiegały się dwie tendencje. Z jednej strony, pisarz domagał się od państwa aktywnej polityki prospołecznej. Z drugiej jednak, rozumiał, że niemożliwe, aby młode, słabe państwo sprostało wszystkim potrzebom, jak również sytuacja takowa byłaby moralnie wątpliwa. Polska to bowiem nie jest bezosobowe ciało, lecz wspólnota żywych i aktywnych ludzi. Mają oni prawo oczekiwać od państwa pomocy, ale także obowiązek osobiście angażować się w wielkie dzieło odbudowy. Taką wymowę miał jego głośny tekst „Drożyzna i Zamoyszczyzna”. Prezentował w nim, jako wzór osobowy, hrabiego Władysława Zamoyskiego, znanego społecznika i filantropa. Przywołując jego anegdotycznie skromne życie, zestawione dla kontrastu z prymitywną konsumpcją warstw posiadających powojennej Polski, Żeromski pisał: „Zamiast wyrzucać pieniądze na stroje i zabawy, należałoby zaprawdę, choć groszami,

wesprzeć narodowe lotnictwo, marynarkę, naukę, muzykę, malarstwo, rzeźbę, teatr, a nawet tę najostatniejszą z ostatnich, literaturę [...]”.

CO Z TĄ POLSKĄ?

Nie można uczciwie opisać stosunku Żeromskiego do niepodległości Polski bez przywołania rozczarowania, jakie pisarz wyrażał obserwując przebieg wydarzeń. Projektował wizję wolnej ojczyzny jako kraju, który będzie matką wszystkich swoich córek i synów – czynił tak w powieściach, w tekstach publicystycznych, obiecywał to na wiecach w Zakopanem i na Pomorzu. Wierzył, że niepodległa Polska stanie się krajem sprawiedliwym społecznie, a poprawa sytuacji niższych warstw pozwoli oprzeć dopiero odzyskaną i kruchą państwowość na milionach silnych barków.

Stało się inaczej. „Żeromski przyglądał się i przysłuchiwał uważnie wszystkiemu, co się w biednej Polsce działo. A to, co widział, napełniało go smutkiem i boleścią serdeczną”[25]. Młode państwo zderzyło się z rozlicznymi trudnościami. Trzeba tu podkreślić, że autor „Ludzi bezdomnych” nie domagał się cudów, rozumiał kłopoty i konieczność długich, mozolnych przeobrażeń. Ale jednocześnie oczekiwał konkretów. Tymczasem władze państwowe, stronnictwa polityczne i warstwy posiadające robiły niewiele lub zgoła nic, a sporo zamierzeń było niszczonych w załączku (jak choćby radykalna reforma rolna, której pisarz był wielkim zwolennikiem). Na takim tle zrodził się gromki protest Żeromskiego – protest wyrażający wierność wieloletnim przekonaniom, że Polska musi być zarazem wolna i sprawiedliwa. I tak, jak nie zadowalał się żadnymi kompromisami w kwestii niepodległości, tak też nie godził się, by zaniechano reform społecznych.

Marzył o Polsce, w której „gospodarzyć będzie lud, a praca stanie się najwyższą miarą ludzkiej wartości”[26]. W „Snobizmie i postępie” przekonywał, że „Polska nie dla tego powstała, żeby w niej stara nędza, jak za czasów najeźdźców,

nadaremnie krwawe łyzy łała. Polska nie dla tego powstała, żeby dygnitarz cywilny czy wojskowy, pędząc w samochodzie, obryzgiwał dziadów i żebraków, wtulonych w każdy kąt, w każde załamanie muru stolicy państwa. Polska nie dla tego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarstw, szwindlów i oszustw. Polska odrodziła się z krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu”.

Cieszył się każdym osiągnięciem – od budowy portu w Gdyni po „nasze własne lokomotywy z fabryk chrzanowskich”. Ale wciąż było to za mało, zbyt powoli, tak niewiele zrobiono dla najbardziej potrzebujących, nadal panowały się nędza, głód, brak pracy, beznadzieja. A co gorsza, taki rozwój sytuacji groził przetrwaniu ciężko wywalczonej ojczyzny. Rzeczywistość generowała bowiem wrzenie społeczne, które mogło popchnąć kraj na ślepe tory. W „Początku świata pracy”, żarliwym manifestie „narodowego syndykalizmu”, silnie inspirowanego Sorelem, Żeromski grzmiał na progu niepodległości: „Teraz już wyjścia nie ma. Nie pomogą wybiegi i matactwa reakcji. Nic nie pomoże! Albo sprawa pójdzie krzywym łukiem rewolucji, o której nikt a nikt nic nie wie, dokąd ona zajdzie – albo [...] szlakiem cięciwy, zabiegnięcia rewolucji [...]. W przypadku [...] rewolucji, zniszczone zostaną skarby kultury i sztuki, które są w naszym posiadaniu, łać się będzie krew i rozpasze się chamstwo biednego, stratanego człowieka [...]”.

Obawiał się takiego rozwoju sytuacji, jak w Rosji, jeśli nie zostaną dokonane gruntowne reformy społeczne. Rewolucja zniszczy w ojczyźnie dziedzictwo przeszłości i wydatnie obniży poziom kultury, a z destabilizacji mogą skorzystać wrogowie Polski, dokonując bądź to kolejnego jej rozbioru między siebie, bądź anektując zrewoltowane ziemie do „Kraju Rad”. Ostrzeżeniem przed rewolucją i wołaniem o zmiany społeczne, było „Przedwiośnie”, ostatni z wielkich utworów pisarza. Obrazy zdziczenia podczas rewolucji bolszewickiej, idea

„szklanych domów”, iście turpistyczne odmalowanie nędzy w wolnej Polsce, przyłączenie się Baryki do komunistycznego pochodu na Belweder – za tymi literackimi wizjami krył się rozpaczliwy krzyk Żeromskiego, chcącego poruszyć serca decydentów i zmobilizować opinię publiczną.

Ale niewielu zrozumiało tę powieść tak, jak oczekiwał pisarz. Na głowę schorowanego, starego człowieka spadły gromy. Odebrano książkę jako atak na Polskę, krytykanctwo, podburzanie do rewolucji, promocję komunizmu... Mało kto widział w niej wołanie o „trzeci cud” (po odzyskaniu niepodległości i odparciu najazdu bolszewickiego), czyli stworzenie Polski sprawiedliwej społecznie i nowoczesnej, dokonane na drodze reform i dzięki wspólnej pracy całego narodu. Spora część opinii publicznej uczyniła z Żeromskiego wręcz bolszewika. To nieporozumienie zostało wsparte przychylnymi ocenami powieści ze strony skrajnej lewicy oraz radzieckiej krytyki literackiej. Sowiecka „Prawda” z aprobatą przyjęła zawarty w „Przedwiośniu” opis „Polski panów”. Jeden z komentatorów uznał książkę wręcz za „wyraźną pochwałę komunizmu i rewolucji proletariackiej”. W efekcie doszło do „[...] nie spotykanej jeszcze nagonki, która poprzez „Przedwiośnie” mierzy otwarcie w osobę samego autora. Pole dyskusji [...] opanowują niemal wyłącznie namiętni przeciwnicy powieści”[27]. Żeromski czuł się bardzo dotknięty, był przygnębiony obrotem spraw. Uważał, że na tak absurdalne zarzuty nie sposób odpowiadać.

Jednak w lutym 1925 r., na osiem miesięcy przed tym, nim serce pisarza zabiło po raz ostatni, przerwał milczenie. W artykule „W odpowiedzi Arcybaszewowi i innym” złożył wymowną deklarację: „[...] oświadczam krótko, iż nigdy nie byłem zwolennikiem rewolucji [...], a w „Przedwiośniu” najdobitniej potępiłem rzezie i kaźnie bolszewickie. Nikogo nie wzywałem na drogę komunizmu, lecz za pomocą tego utworu literackiego usiłowałem, o ile to jest możliwe, zabiec drogę komunizmowi, ostrzec, przerazić, odstraszyć. Chciałem [...] wezwać do stworzenia wielkich, wzniosłych, najczyściej polskich, z ducha

naszego wyrastających idei, dokoła których skupiłaby się zwartym obozem młodzież, dziś pchająca się do więzień, ażeby w nich gnić i cierpieć za obcy komunizm. [...] Nie zrozumiano ohydy, okropności, tragedii pochodzącej na Belweder – sceny, przy której pisanie serce mi się łamało. Koroną moich usiłowań stały się pochwalne artykuły w pismach moskiewskich, głoszące, iż przyłączyłem się do komunistów [...]. Nie, panowie władcy Moskwy, i panowie sympatycy władców Moskwy. Sprawa «nie ma tak dobrze». Zawsze, wciąż, dawniej i teraz mówię to samo, iż tutaj w Polsce musimy wypracować, stworzyć, wydzwignąć, wdrożyć w życie idee, które by przewyższyły moskiewskie, które by dały naprawdę i w sposób mądry ziemię i dom bezrolnym i bezdomnym, które by wydzwignęły naszą świętą, wywalczoną ojczyznę na wyżynę świata, gdzie jest jej miejsce”.

Autor: Remigiusz Okraska

Źródło pierwotne: „Czterdzieści i cztery. Magazyn apokaliptyczny”, nr 1/2008

Źródło wtórne: [Nowy Obywatel](#)

PRZYPISY

[1] Władysław Pobóg-Malinowski, „Stefan Żeromski. Życie i twórczość”, nakładem Księgarni Wilhelma Zukerkandla, Złoczów 1929, s. 67.

[2] Irena Tułodziecka, „Działalność i poglądy społeczno-oświatowe Stefana Żeromskiego oraz ich odbicie w twórczości pisarza”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1970, s. 31.

[3] W rocznicę śmierci Żeromskiego powołano w roku 1926 Komitet Obrony Puszczy Jodłowej, żądający utworzenia Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego. Podobny postulat dwa lata później sformułowała Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Utwór Żeromskiego nie tylko sprawił, że wielu członków elit społeczno-kulturalnych było przekonanych, iż ochrona tego obszaru jest konieczna, ale także za oczywiste uznawano, że

park narodowy powinien nosić imię pisarza. Zob. Jerzy Ćmak, „Historia utworzenia Świętokrzyskiego Parku Narodowego”, http://www.swietokrzyskipn.org.pl/monografia_historia_spn.html

[4] Walery Goetel, „Wspomnienia o Żeromskim”, w: „Wspomnienia o Stefanie Żeromskim”, zebrał Stanisław Eile, Czytelnik, Warszawa 1961, s. 119.

[5] Jerzy Kądziera, „Młodość Stefana Żeromskiego”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 255.

[6] Henryk Markiewicz, „O twórczości Żeromskiego – rozważania rocznicowe”, w: tegoż, „W kręgu Żeromskiego. Rozprawy i szkice historycznoliterackie”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 15.

[7] Zygmunt Zaremba, „Wspomnienia. Pokolenie przełomu”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983, s. 137.

[8] Maria Dąbrowska, „Wspomnienie o Żeromskim”, w: „Wspomnienia o Stefanie...”, op. cit., s. 347.

[9] Cyt. za: Artur Hutnikiewicz, „Żeromski”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 76-77.

[10] Cyt. za: „Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości”, oprac. S. Eile i S. Kasztelowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, wyd. II poprawione, s. 207.

[11] Jerzy Zawieyski, „Żeromski mojego pokolenia”, w: „Wspomnienia o Stefanie...”, op. cit., s. 355.

[12] Julian Brun, „Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek”, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1958, s. 17.

[13] A. Hutnikiewicz, op. cit, s. 48.

[14] Anna Zdanowicz, „Metafizyka i życie społeczne. Stefan Żeromski wobec problemów współczesności”, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2005, s. 178.

[15] A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 88.

[16] Cyt. za: „Stefan Żeromski. Kalendarz...”, op. cit., s. 268-269.

[17] Ibidem, s. 269.

[18] Wojciech Giełżyński, „Budowanie Niepodległej”, Instytut Literacki, Paryż 1985, Biblioteka „Kultury”, t. 410, s. 107.

[19] Stefania Sempołowska, „Ze wspomnień osobistych o Stefanie Żeromskim”, w: „Wspomnienia o Stefanie...”, op. cit., s. 100-101.

[20] Antonina Lubaszewska, „Wstęp”, w: Stefan Żeromski, „Snobizm i postęp oraz inne utwory publicystyczne”, Universitas, Kraków 2003, s. 22.

[21] Hanna Mortkowicz-Olczakowa, „O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 280-281.

[22] Ibidem, s. 282-283.

[23] Cyt. za: „Stefan Żeromski. Kalendarz...”, op. cit., s. 563.

[24] Artur Hutnikiewicz, „Stefan Żeromski”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1964, s. 139.

[25] W. Pobóg-Malinowski, „Stefan...”, op. cit., s. 244.

[26] Jan Zygmunt Jakubowski, „Stefan Żeromski. Życie i dzieło”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1964, s. 62.

[27] Stanisław Eile, „Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892-1926”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 272.